Rok XII. Kraków-Podgórze czwartek 15 maja 1913 Nr. 109

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin" w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Rozwiązanie Sejmu i nowe wybory.

Wiedeń, 14 maja.

„Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski z dnia 9 maja b. r. **rozwiązujący Sejm galicyjski.**

Wybory do Sejmu zostały rozpisane na czas **od 30 czerwca do 8 lipca.**

Wybory z miast odbędą się dnia 3 lipca.

Dr. Korytowski namiestnikiem Galicyi.

Wiedeń, 14 maja.

Namiestnikiem Galicyi mianowany został, jak donoszą „Polnische Nachrichten" **były minister skarbu Korytowski.**

Urzędowa nominacya zostanie ogłoszona w sobotę.

Preludyum wyborcze.

Kraków, 14 maja.

W naszem ubogiem życiu konstytucyjnem powstała luka. Oto przestał istnieć Sejm. Jakąkolwiek jest obecna ordynacya wyborcza, świadomość polityczna każe go mieć za realizacyę woli narodów, kraj nasz zamieszkujących. Przedewszystkiem my, naród, szczycący się najstarszemi na kontynencie urządzeniami konstytucyjnemi, z tego założenia musimy wychodzić, na tej przesłance ustalić zasady naszego postępowania wobec ciążącego na nas obowiązku utworzenia Sejmu nowego. Sejm winien być wyrazem woli naszej i wolę naszą musimy wyrazić przy wskazaniu społeczeństwu osób, godnych zaufania publicznego i zdolnych przeprowadzić zadania, nowemu Sejmowi przekazane. Przedtem należy określić i cele tego Sejmu, które logicznie leżeć muszą na linii całej naszej polityki narodowej i kilka słów poświęcić dotychczasowym metodom wyborczym, niemniej z naszego, mieszczańskiego stanowiska wypowiedzieć, czego żądamy od naszych kandydatów.

Wiemy, że głównem zadaniem nowego Sejmu jest uchwalenie reformy wyborczej, rozwiązującej zagadnienie pokojowego współżycia dwu narodów, bez naruszenia powagi i politycznego znaczenia narodu własnego. Sprawiedliwość wobec Rusinów, uznanie ich autonomii kulturalnej i prawa do samoistnego rozwoju, nie może podlegać dyskusyi.

Polityka narodowa, nie zrzekająca się ani na chwilę praw historycznych, zdać musi sobie sprawę, że walka *à outrance* zrodzić może następstwa wręcz przeciwne kardynalnej zasadzie politycznej niepodzielności zaboru austryackiego. Naród ruski, wiarą i językiem nam o wiele bliższy, jak Rosyi prawosławnej, której misya dziejowa równa się zagładzie kultury i polskiej i ruskiej, kultur zachodu katolickiego, pokojowo z nami współzawodnicząc, może nam i naszym dążeniom politycznym niepomierne oddać usługi. Teorye Darwina o walce o byt i wyborze lepszych jako podstawie rozwoju gatunków, nie mają bezwzględnego waloru nawet w dziedzinie nauk przyrodniczych. Tem mniej wolno je żywcem przenosić do zjawisk społecznych, za jakie przecież bezsprzecznie uważać musimy motywy i cele polityki. Nie chcemy przez to twierdzić, że walka była lub jest niepotrzebną, jeno konieczną może być do czasu, a wieczna staje się zgubnym absurdem.

Czy projekt reformy, wypracowany poprzednio i po kompromisie między stronnictwami większości a Rusinami przyjęty, a przez blok opozycyjny odrzucony, odpowiada wymogom sprawiedliwości i ochrony interesów polskich, o tem wyda sąd Sejm nowy, sine ira et studio. Nieuprzedzony następca ale nie spadkobierca, nie pozostający pod żadną suggestyą, a więc zupełnie niezależny. Będzie nim pod jednym tylko warunkiem, jeśli stanie **poważną wolą wyborców.**

Należy raz na zawsze zerwać z dotychczasowym sposobem przedstawiania opinii wyborców gotowych kandydatów, zamianowanych na nieodpowiedzialnych i anonimowych zebraniach. Wyborcy winni wezwać do zgłoszenia kandydatury wszystkich, którzy chcą i mogą służyć sprawie publicznej, powinni słyszeć ich zapatrywania, sądy, zamiary i przekonać się o zdolnościach parlamentarnych przyszłych reprezentantów.

Gdzieindziej kampanie wyborcze dają młodym okazyę pokazania swojego uzdolnienia i rozszerzają koło, z pośród którego najodpowiedniejszy powinien skoncentrować głosy na siebie. Tej areny brakuje zupełnie, i dlatego często wysyłamy nie odpowiednich, tylko dlatego, że ostatnio byli posłami. Zresztą nie wpływa dodatnio na energię posła, jeśli czuje się niejako monopolicznie uprawnionym do uzyskania mandatu. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ten właśnie kwietyzm jest też powodem, że posłowie nasi przez całą kadencyę nie okazują żadnej tęsknoty za drogimi swoimi wyborcami i prócz przedwyborczych, żadnych innych wieców, żadnych sejmików relacyjnych nie znają.

Zerwanie ze starymi sposobami jest dla organizacyi mieszczaństwa krakowskiego, można powiedzieć, ideową wprost koniecznością. Zawiązane pod hasłem uzdrowienia, musi żądać **zupełnej wolności i czystości wyborów.** Dawniej rozbite jako pospolite ruszenie, zwoływane bezpośrednio przed każdą batalią wyborczą w formie osławionych komitetów, znosić musiało robotę ludzi, w środkach nie przebierających. Dziś, jako stronnictwo jawnie i stale zorganizowane wystąpi do walki jawnie i nie pozwoli kierować sobą jednostkom, których ani zdolności ani charakter nie uprawniają do przewodzenia opinii społeczeństwa. Znajdzie więc mieszczaństwo nasze tyle siły i zrozumienia swego dobra, że rozszerzywszy koło ubiegających się o mandat poselski, zażąda od każdego kandydata ścisłej odpowiedzi na pytania, które się odnoszą do sprawy mieszczańskiej i jej doniosłości dla rozwoju i przyszłości całego narodu.

Służąc idei i sprawie a nie osobom, wierzymy silnie, że tą i żadną inną drogą pójdzie mieszczaństwo krakowskie i, da Bóg, **zwycięży.**

Nowy namiestnik
i opinie polityków o nominacyi.

Nominacya dr. Korytowskiego była dla przywódców stronnictw polskich **zupełną niespodzianką.** Były namiest. dr Bobrzyński do ostatniej chwili popierał kandydaturę r. dw. Ustyanowskiego, a opozycyoniści szefa sekcyi Kellera. Hr. Stürgkh wiadomość o nominacyi dr. Korytowskiego zakomunikował dopiero we wtorek w południe zaproszonym do Wiednia politykom polskim. Także minister **Długosz** dowiedział się dopiero o fakcie *ex post* — i dlatego podał się do **dymisyi.**

Dymisya min. Długosza nie zostanie jednak przyjęta i eksc. Długosz otrzyma wyjaśnienia, które skłonią go do **pozostania w rządzie.** Ustąpienie eksc. Długosza bowiem przyczyniłoby się tylko do tem większego zagmatwania skomplikowanej sytuacyi.

Sposób powołania dr. Korytowskiego do steru rządów w Galicyi, musi wywołać tego samego rodzaju zastrzeżenia, jakie wywołał przed rokiem słynny krok min. Heinolda.

Sama nominacya eksc. Korytowskiego została życzliwie przyjęta. Przywódcy stronnictw polskich wyrażają mu zaufanie, tylko p. Stapiński wypowiada pewne obawy ze względu na skłonność eksc. Korytowskiego do „kompromisowego załatwiania spraw".

Nowy namiestnik jest członkiem partyi konserwatywnej i należy do grupy krakowskiej, umiał jednak zachowywać umiarkowanie polityczne, tak, że w kołach dzisiejsznj opozycyi nominacya jego wywołała pewne nadzieje.

W każdym razie z faktu, że namiestnikiem został wybitny parlamentarzysta, należy wysnuć doniosłe konsekwencye. Eksc. Korytowski nie będzie tylko urzędnikiem i „kierownikiem namiestnictwa", lecz definitywnym namiestnikiem, który stanie przed Sejmem i ponosić będzie odpowiedzialność za swą politykę. Znakomity znawca spraw i stosunków krajowych, nowy namiestnik, który odznacza się energią i bystrością oryentacyi, obejmuje swój urząd w nader ciężkich warunkach. Zadanie, jakie na nim cięży, jest niezmiernej wagi: chodzi o spokój w kraju i uzdolnienie Sejmu do pracy. — Ogromna większość ludności pragnie spokoju. W tej mierze nowy namiestnik liczyć może na poparcie ogółu.

Z biografii.

Dr. Witold Korytowski, ur. w roku 1850 w Grochowiskach jest Poznańczykiem z rodu i studya gimnazyalne oraz służbę wojskową odbył w Poznaniu. Na uniwersytet uczęszczał w Berlinie, Monachium i w Wiedniu, gdzie w r. 1874 uzyskał tytuł doktora praw. Do służby państwowej wstąpił w r. 1875 jako praktykant prokuratoryi skarbu w Wiedniu i wyróżnił się zaraz wybitnymi zdolnościami.

Gdy w r. 1880 dr. Dunajewski został ministrem skarbu, Korytowski, jako koncepista, został przeniesiony do tego ministerstwa, gdzie pracował w biurze prezydyalnem. W roku 1887 brał udział w rokowaniach z Węgrami o ugodę na wtedy powierzono mu sprawę podwyższenia cła od nafty i zniesienia rozmaitych przywilejów, które posiadały rafinerye nafty na Węgrzech.

Po ustąpieniu Dunajewskiego, został Korytowski w r. 1891 wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu. W roku 1901 otrzymał godność tajnego radcy.

W czerwcu 1906 roku po dymisyi gabinetu Hohenlohego, objął w gabinecie Becka tekę ministra skarbu, którą dzierżył do listopada 1908 r.

Po zamordowaniu namiestnika Potockiego wymieniano Korytowskiego jako jego następcę, ale nie przyjął wówczas godności.

Do Rady państwa posłuje z okręgu miast: Wieliczka—Bochnia—Podgórze; do Sejmu wybrany był posłem z miasta Nowy Sącz.

Przywódcy stronnictw o nominacyi nowego namiestnika.

Wiedeń, 14 maja.

Prezes Koła polskiego dr Leo zajął przychylne stanowisko co do osoby przyszłego namiestnika, ile że eksc. Korytowski w sposób, wykluczający wszelką wątpliwość, oświadczał się zawsze za projektem reformy wyborczej, opartym na kompromisie polsko-ruskim. **Co do okoliczności, towarzyszących załatwieniu tej sprawy,** zastrzegł sobie dr Leo **zajęcie stanowiska po omówieniu tej sprawy w Kole polskiem.**

Przywódca ludowców pos. Stapiński oświadczył, że odnośnie do eksc. Korytowskiego ze szczerem zaufaniem, ale podniósł, że ludowcy odczuwają pewien rodzaj żalu, że przez powołanie go na namiestnika w tak wyjątkowych stosunkach, może się stosunek ludowców do niego zmienić. Skłonność eksc. Korytowskiego do kompromisowego załatwienia spraw w obecnych warunkach może zawieźć jego samego i przyczynić się do przedłużenia walk partyjnych, które mogły bez kompromisu być skończone równocześnie z wyborami. Pos. Stapiński podniósł dalej, że **musi być wybrany taki Sejm, w którym będzie kwalifikowana liczba 121 posłów za reformą wyborczą,** bo w przeciwnym razie walki trwać będą bez końca dalej. Z racyi

Z teatru i z estrady.

Czy stracimy Solskiego? Na dwa tygodnie przed zakończeniem kampanii teatralnej i wyjazdem dyr. Solskiego wraz z całą trupą do Lwowa, miejska komisya teatralna zajęła się przecie kwestyą, czyby nie należało postarać się o zachowanie talentu Solskiego dla sceny krakowskiej — i podjęła w tym celu odpowiedni krok, zwracając się listownie do artysty. Obawiamy się jednak niestety, że zabiegi o utrzymanie Solskiego w Krakowie są spóźnione. Gdy bowiem Kraków zwlekał z daniem pewnej moralnej satysfakcyi znakomitemu artyście i kierownikowi sceny za przykrości, jakich mu nie szczędzono w ostatnich czasach, gdy ze strony miarodajnych czynników nie uważano za potrzebne zaznaczyć wobec artysty, (który oczywiście doznane urazy odczuwa silniej i boleśniej niż zwykli ludzie) że zawsze jest pożądany na miejscu, gdzie odniósł tyle tryumfów scenicznych, gdy w Krakowie ociągano się ze stwierdzeniem, że nie bagatelizuje się znaczenia i pracy twórczej Solskiego — Warszawa pospieszyła się z ofertą, otwierając przed Solskim na oścież wrota teatru, wyrażając mu pełne zaufanie i stwarzając mu pole do ogromnej, organizacyjnej i artystycznej pracy, której ten talent o niepożytym zasobie energii pragnie i pożąda. W Warszawie, gdzie praca teatralna potrzebuje reorganizacyi, ujęcia w karby i pchnięcia na nowe tory, zrozumiano, czem Solski stać się może dla teatru. I dlatego warszawskie miarodajne czynniki nie szczędzą zabiegów, aby Solskiego pozyskać dla Warszawy — a nawet tamtejsi starzy artyści, którzy zwykle oporni są „nowym" ludziom, zmieniającym ustalony bezład, przyznają wszyscy, że potrzebna jest energiczna ręka...

Czy Solski pójdzie za głosem Warszawy? Interesa jego talentu, który pozyska nowe wielkie pole pracy i nową sposobność zdobycia laurów — a także interesa materyalne (boć Kraków nigdy takich warunków jak Warszawa ofiarować Solskiemu nie może) przemawiają z pewnością za przyjęciem propozycyi warszawskiej. Przeciw zaś przemawiają zżycie się Solskiego z Krakowem, względy rodzinne i przyjaźń z dyr. Pawlikowskim, który ze swej strony usilnie stara się o zapewnienie współpracownictwa Solskiego. Które względy przeważą? — okaże się w najbliższych dniach.

Gościna opery lwowskiej w Krakowie.

Doroczna *stagione* opery lwowskiej w Krakowie zacznie się, jak wiadomo, 31 maja — a zapowiada się interesująco, bo będzie uświetniona występami pani Korolewicz-Wajdowej, która po tryumfach warszawskich zjeżdża do Krakowa, oraz występami wybornego tenora p. Józefa Manna.

Na pierwszy ogień pójdzie w sobotę 31 bm. opera Pucciniego „Madame Butterfly" z p. Korolewicz-Waydową w roli tytułowej.

Następnie w niedzielę 1 czerwca popołudniu wystawiona będzie „Sprzedana narzeczona", a wieczorem operetka p. t. „Noc w Wenecyi".

Z nowości operowych, które w tym roku poznamy, wymienić należy opery: Massenet'a „Kuglarz", Leoncavalla „Zaza" i Wolf-Ferrary'ego „Tajemnica Zuzanny". Także zamierzone jest wystawienie kilku oper Wagnera.

Wśród operetek, oprócz wznowień ulubionych sztuk, ujrzymy siedm nowości. Będą niemi: „Ewa" Lehara, murzyńska „Gri-Gri" Linckego, „Jarmark na żony" Jacobiego, „Kochany Augustynek" Falla, „Luba niewinność" księcia Lubomirskiego, „Zuzia" Reny'ego, „Zuchwały kawaler" Weinbergera i wznowienie nieśmiertelnego „Życia paryskiego" Offenbacha.

»Losy Europy«

burleska w 3 aktach Brunona Winawera.

Gdzieś w Saradżewie student Karapetkowicz jako statysta palnął w buzię tenora Bogatyrkowicza w roli Lohengrina — i wywiązuje się z tego konflikt dyplomatyczny między państwem Saradżewskiem a cesarstwem niemieckiem, ujmującem się za Lohengrinem; na szczęście niebezpieczeństwo wojny zażegnane zostaje dzięki sprytowi śpiewaczki Mortadelli i życzeniu bankiera Portalesa, który spekuluje na *haussę*, a nie jak saradżewski prezydent ministrów na *baissę*... Farsa kieruje ostrze satyry przeciw dyplomacyi i sądownictwu „politycznemu". Założenie farsy jest dobre, autorowi udało się kilka zabawnych scen i konceptów w pierwszym i drugim akcie, w trzecim akcie nie starczyło mu już inwencyi — i ten trzeci akt potrosze już nużył monotonią i szarżą natrętną a za mało dowcipną. Pan Winawer popełnił jeden błąd: że nie jest Francuzem, boby miał dowcip lżejszy i lotniejszy. Po „Królu" Flersa i Caillaveta, tej komedyi, która pozostanie w literaturze jako przepyszne dzieło groteskowej satyry politycznej o dowcipie wyostrzonym i giętkim jak szpada, burleska pana Winawera nie może zbyt smakować, a kpiny z „saradżewskich" polityków muszą dziś trochę razić.

Artyści nasi starali się grać farsę z werwą i w tempie należytem — i poprawnie wywiązali się ze swych zadań. Nie jest to oczywiście łatwem po dramatach grać burleskową krotochwilę, znaleźć ton właściwy i humor... P. Bończa grał bankiera Portalésa, którego jednego p. Winawer traktuje w swej burlesce z końym respektem, p. Jednowski prezydenta ministrów, p. Szymborski sędziego, p. Maryański studenta, p. Bogusiński stworzył zręcznie i pomysłowo charakterystyczną figurę sekretarza ministeryalnego, p. Stanisławski grał ambasadora, pp. Kosiński i Noskowski byli wesołymi studentami, p. Górska była pikantną Cecylią Mortadelli, p. Zacharkiewiczówna członkinią damskiej orkiestry. Publiczność bawiła się dobrze. *ls.*

Popis szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego. Przy tutejszym instytucie muzycznym, prowadzi p. Gabryelski od lat kilku szkołę dramatyczną. — Popis tej szkoły odbył się dnia 5 bm. w sali Starego Teatru — wobec licznie zebranej publiczności. — Pan Gabryelski należy do rzędu rzadkich u nas pracowników, którzy obok niepospolitego opanowania przedmiotu, posiadają dar nauczania, sumienność i wytrwałość. — Jako nauczyciel rozumie doskonale, że mowa jasna bez wysiłku, bez cedzenia słów jest warunkiem najważniejszym.— Od szeptu, który powinien być wyraźnie słyszanym w całej sali, do największej siły głosu — na tej skali obszernej, powinien brzmieć jeden rejestr głosu deklamatora, bez załamań, bez dławienia się słowem i bez sztucznej siły.

Popis licznych uczniów i uczenic świadczył jak najchlubniej o nauczycielu, który umiał prawdziwe pomiędzy niemi talenta rozwinąć i wybornie poprowadzić.

To też popis nie miał cechy zdawania sprawy z pracy, ale stał się od początku wieczorem artystycznym o wysokim poziomie. — Publiczność nagradzała też nauczyciela i uczniów bardzo żywemi oklaskami. *Franciszek Bylicki.*

Lelewicz na prowincyi. Znany artysta Andrzej Lelewicz zorganizował znowu dawną swoją drużynę operową i operetkową i rozpocznie *tournée* po większych miastach Galicyi. Towarzystwo dyrektora Lelewicza liczy przeszło 70 osób.

P. Lelewicz rozpoczyna występy od Stryja w dn. 14 bm.

sposobu — oświadczył dalej pos. Stapiński — w jaki postąpił rząd przy załatwieniu przesilenia galicyjskiego, muszę powiedzieć, że zaufanie nasze do kierownictwa hr. Stürgkha zostało silnie zachwiane. —

Uważam za wykluczone, abyśmy przed ukończeniem wyborów galicyjskich mogli się oświadczyć za nowemi podatkami.

Przywódca Rusinów, pos. Kost' Lewicki oświadczył: Przyjąłem oświadczenie prezydenta ministrów o powołaniu dr. Korytowskiego na namiestnika „ad referendum". Co do osoby Korytowskiego odnosimy się do niego z chłodną rezerwą, **ale co do sposobu, w jaki sprawę załatwiono, musimy wyrazić oburzenie.** Co się tyczy stanowiska klubu, to dzisiaj klub zbiera się na posiedzenie i poweźmie ostateczną uchwałę.

W kołach większości polskiej stwierdzają z naciskiem, że powołanie Korytowskiego na namiestnika należy przyjąć z zadowoleniem, ponieważ **dr Korytowski zobowiązał się wyraźnie do przeprowadzenia zawartego w sprawie reformy kompromisu** i że we wszystkich dotychczasowych naradach i rokowaniach ściśle i karnie trzymał się zawartych umów.

Uchwały krak. konserwatystów.

Wczoraj odbyło się w Krakowie w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń posiedzenie krakowskiego koła prawicy narodowej, na którem powzięto następujące uchwały:

I. Koło krakowskie, wierne swej tradycyi politycznej, uznaje potrzebę istnienia Rady narodowej, o ile jej byt, w myśl wniosku prezesa prawicy, przyjętego na posiedzeniu Koła sejmowego, opiera się na porozumieniu wszystkich stronnictw, w skład Koła sejmowego wchodzących. Skoro niestety, do takiego porozumienia nie przyszło, a przez to nie został spełnionym powyższy warunek, musieli członkowie Koła krakowskiego wyciągnąć w głosowaniu wobec Koła sejmowego konieczne konsekwencyę, a członkowie Rady narodowej, reprezentujący grupę krakowską, w działalności Rady narodowej obecnie udziału brać nie mogą.

II. Powołany do życia na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego komitet tymczasowy, ma również za podstawę porozumienie stronnictw. Gdy przeto trzy stronnictwa oświadczyły, że nie wezmą w nim udziału, widzi się Koło krakowskie zniewolonem, działając konsekwentnie, wezwać wybranego do tego komitetu swego delegata, aby z niego wystąpił.

III. Koło krakowskie stanowczo odpiera napaści, jakie z powodu głosowania w Kole sejmowem przeciw członkom jego skierowane zostały. Nadto stwierdza, że zachowanie się poszczególnych jego członków w tej sprawie nie wpłynęło w niczem na jego jedność i zwartość.

IV. Koło krakowskie trwa przy swoim dotychczasowym politycznym programie i uznając konieczność utrzymania jedności prawicy sejmowej, weźmie chętnie udział w pracach komisyi przez tenże klub dn. 6 maja wybranej. Koło krakowskie pragnie przytem wpływać na łagodzenie różnic partyjnych i wstrzymywać postęp radykalizacyi społeczeństwa przez porozumienie się ze stronnictwem demokracyi polskiej i stronnictwem ludowem, o ile to ostatnie nie da się porwać nawet w akcyi wyborczej, ani do działania niezgodnego z naszym interesem narodowym, ani też do walki z duchowieństwem.

V. Koło krakowskie, strzegąc samodzielności swojej polityki, uważa walkę stronnictw polskich namiętną, a często osobistą za wielki błąd polityczny, który grozi nieobliczalnemi stratami narodowi i krajowi.

* * *

Zebranie było liczne — a obrady bardzo ożywione, chwilami burzliwe. Padały ostre słowa krytyki.

Ostatecznie powzięto rezolucye, które dążą do utrzymania łączności *rozbitej faktycznie* przez eksc. Abrahamowicza „prawicy narodowej". Jest to jednak teorya polityczna. Co będzie w praktyce, okaże się dopiero. Wśród konserwatystów panuje dziś chaos, ale zręczność polityczna p. Jaworskiego może zapanuje nad sytuacyą...

Skutkiem rezolucyi krakowskiej i wystąpienia p. Chylińskiego z komitetu tymczasowego — przestał faktycznie istnieć „komitet tymczasowy" tak jak nie istnieje „Rada Narodowa".

Sojusz Hiszpanii z Francyą.

Niemcy mają powód do nowego zmartwienia i do nowego zaniepokojenia.

Król Alfons XIII nie tylko lubi Paryż i nie tylko często zjawia się nad Sekwaną, lecz co więcej zamyśla podobno do zawarcia ścisłego przymierza zaczepno-odpornego z Rzecząpospolitą francuską.

Wychodząca w Madrycie „Korespondencia de Espana" przyniosła wiadomość, że podjęto ponownie rokowania celem zawarcia przymierza pomiędzy Hiszpanią a Francyą. Te rokowania zapoczątkował swego czasu prezes ministrów Canalejas. Zamordowanie jednak tego męża stanu przerwało chwilowo tę robotę dyplomatyczną. Podjęto ją teraz ponownie na życzenie króla.

Przymierze Francyi z Hiszpanią dałoby tej pierwszej następujące korzyści: Porty hiszpańskie, Cartagena i Mahon utworzyłyby dla Francyi ważne punkta oparcia strategicznego na wypadek wojny na morzu Śródziemnem. Francya mogłaby bardzo łatwo przewieść swoje wojska z Afryki do Francyi linią kolejową hiszpańską, która idzie przez Cartagenę i posiada bardzo ważne znaczenie strategiczne. Wreszcie Hiszpania za dwa lub trzy lata będzie miała o wiele silniejsze środki militarne, aniżeli obecnie. Już w ciągu dwóch lat Hiszpania będzie posiadała trzy wielkie nowe pancerniki.

To doniesienie publikacyi hiszpańskiej wywołało w Paryżu wielkie zainteresowanie. Ministrowie hiszpańscy przeczą na razie odmawiają udzielenia dokładniejszych informacyj. — Korespondent dziennika „Matin", wysłany do Madrytu, nie mógł dowiedzieć się nic pewnego o rokowaniach. Dlatego też utrzymuje, że prawdopodobnie skończy się jedynie na zawarciu traktatu handlowego pomiędzy Francyą i Hiszpanią.

Dziennik „Echo de Paris" wysłał współpracownika do prezesa ministrów hiszpańskich hrabiego Romanonesa i prosił go o informacye w sprawie zawarcia sojuszu między Hiszpanią i Francyą.

Hrabia Romanones udzielił następującego wyjaśnienia:

— Odwiedziny króla hiszpańskiego w Paryżu są daleko wymowniejsze i jaśniejsze, aniżeli wszelkie traktaty, spisane na pergaminie. Żywimy gorące życzenie podjęcia z Francyą wspólnej akcyi w Marokko. Sądzę, że nasza polityka w tej sprawie ma zupełnie te same cele, które przyświecają Francyi.

Prasa niemiecka jest niesłychanie zaniepokojoną zapowiedziami, że mogłoby w samej rzeczy przyjść do zawarcia sojuszu pomiędzy Francyą i Hiszpanią. Taki sojusz zabezpieczyłby południowo-zachodnie granice francuskie, ale w samej rzeczy dałby Francyi cały szereg bardzo wielkich korzyści militarnych i politycznych. Złożyłby także dowód, że dyplomacya francuska jest niesłychanie zręczną i energiczną i ani na chwilę nie zaniedbuje sposobności, by pomnożyć siły Francyi i wyciągnąć dla niej nowe korzyści z położenia międzynarodowego.

Wobec tej ruchliwości i energii dyplomacyi francuskiej działalność dyplomacyi niemieckiej wygląda istotnie niepocieszająco.

Sprawa pokoju na Bałkanie.

Według ostatnich doniesień telegraficznych, posiedzenie delegatów pokojowych w Londynie odbędzie się w najbliższych dniach. Poseł bułgarski otrzymał już polecenie podpisania preliminaryów pokojowych, inni delegaci instrukcyę taką otrzymają w najbliższych dniach. — Kwestye Albanii i wysp Egejskich załatwiać będzie reunion ambasadorów, kwestye finansowe komisya finansowa.

Spory wśród sojuszników są teraz również przedmiotem pracy dyplomatów. Z Grecyą Bułgarya podobno już się porozumiała, choć między wojskami greckimi a bułgarskimi przychodzi jeszcze tu i ówdzie do starć; traktat serbsko-bułgarski co do podziału zdobyczy ma być zrewidowany; z Belgradu donoszą urzędownie, że Serbia nie poddała się sądowi rozjemczemu.

Skutari zostanie dziś lub jutro obsadzone przez załogi międzynarodowe. — Wśród wojsk czarnogórskich w Skutari panuje wielkie wzburzenie z powodu oddania Skutari. Gen. Veur oświadczył, że usłucha rozkazu króla i opuści Skutari, ale zaraz po powrocie do Cetynii złoży szarżę oficerską. W całej Czarnogórze przeciwko królowi Mikołajowi panuje wielkie rozgoryczenie.

„NOWINY" przynoszą co tydzień sześć dodatków: **„Tydzień Humorystyczny"** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni"** (we czwartek), **„Romans i Powieść"** 3 razy w tygodniu) i **„Przegląd ekonomiczny"**.

Z Izby handlowej.

Kraków, 14 maja.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie pod przew. prez. J. Federowicza, w obecności komisarza rządowego p. delegata Fedorowicza, wiceprezydenta namiestnictwa.

Na wstępie poświęcił prezes żałobne wspomnienie długoletniemu członkowi Izby bł. p. J. Epsteinowi.

Sprawy gospodarcze.

Prez. Federowicz wskazał następnie na starania prezydyum Izby u władz centralnych w sprawach gospodarczych Krakowa i Galicyi Zachodniej. I tak załatwiono pomyślnie sprawę zaopatrywania nowo zgłaszających się abonentów w aparaty telefoniczne. Dalej interweniowano w sprawie zorganizowania służby pocztowej w gminach przyłączonych do Krakowa. W końcu podniesiono zbyt późne doręczanie pierwszej poczty listowej, przychodzącej z Wiednia i ze Lwowa. Poruszono też, aby inspektorat i sekcya położone w tak wielkiem mieście jak Kraków, wyposażyć w odpowiednie prerogatywy samodzielności.

Dalej interweniowało prezydyum Izby w sprawie przyspieszenia robót regulacyjnych na Wiśle i przyspieszenia budowy gmachów publicznych w Krakowie, w zasadzie już uchwalonych, jak Akademia górnicza, gimnazyum podgórskie, nowa klinika ginekologiczna i powiatowa dyrekcya skarbu.

Minister robót publicznych zawiadomił Izbę, iż udzielił namiestnictwu pozwolenia przyjęcia 10 względnie 15 sił technicznych w stopniu nadinżynierów i radców budownictwa, aby przecież raz ożywić tętno tych robót.

Prezydyum poczyniło jeszcze kroki w sprawie dworca osobowego i towarowego, oraz poparło w Kole polskiem sprawę jak najrychlejszego przeprowadzenia programu budowy kolei lokalnych i poleciło szczególnej opiece Koła budowę linii Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ.

Język polski w Izbie.

Prezydyum Izby łącznie z komisyą dla spraw koncesyjnych i osobistych przekonało się po studyach, prowadzonych od dłuższego czasu, że używanie języka niemieckiego w pismach do ministerstw polega wprawdzie na długoletnim, przez wszystkie Izby galicyjskie przestrzeganym zwyczaju, że atoli ta praktyka wewnętrznej korespondencyi z centralnemi władzami nie jest opartą na przepisach ustawowych. Wobec tego prezydyum Izby na podstawie uchwały komisyi wprowadziło z dniem 11 lutego b. r. korespondencyę polską z władzami centralnemi. Zmianę tę zakomunikowano równocześnie innym Izbom galicyjskim.

Asesorzy handlowi.

Izba zaproponowała na asesorów handlowych dla c. k. sądów obwodowych: w Jaśle p. T. W. Braglewicza, w Rzeszowie pp. W. Zangena, P. Emilewicza i B. Hirschhorna; dla Tarnowa p. J. Kusza, naczelnika biura m. Kasy oszczędności; w Wadowicach pp. T. Kluka, W. Prażmowskiego, S. Offnera i M. Gołąba.

Cenzorzy wekslowi.

Na cenzorów wekslowych dla fili Banku krajowego w Krakowie zaproponowani zostali pp. G. Bazes, E. Birnbaum, J. Bober, A. Falter, H. Fritsch, J. Godzicki, J. Grosse, J. Jawornicki, W. Liban, K. Markus, F. K. Mikucki, A. Raczyński, H. Rimler, dr S. Skrzyński, W. Suski, B. Wachtel, W. Wajda, L. Zeleński.

Delegaci do Rady cłowej.

Członkiem państwowej Rady cłowej wybrała Izba dra H. Szarskiego, zastępcą p. Z. Rozenzweiga z Wieliczki.

Rządowa służba budowlana.

Referat w tej sprawie przedłożył wiceprez. Izby r. kom. T. Epstein. W interesie publicznym tak gospodarczym, jak społecznym, uważa prezydyum Izby handlowej i przemysłowej za rzecz konieczną, aby zarządzoną została reorganizacya tego działu administracyi w duchu autonomicznym.

W dyskusyi zabrał głos członek Izby Peroś.

Sprawy kolejowe.

Nacz. biura kolejowego Izby p. Bund przedłożył sprawozdanie z załatwienia wniosków w sprawach kolejowych. Skrócenie czasu jazdy na linii Kraków-Zakopane ma nastąpić dopiero w przyszłym rozkładzie jazdy od 1 maja 1914 roku. Tak samo zamierzonem jest w roku przyszłym powiększenie chyżości pociągów i na innych liniach.

Kopalnie wielickie.

Radca Peroś poruszył sprawę przesunięcia czasu zwiedzania kopalń w Wieliczce poza Zielone Święta, z powodu czego zjazd jest mały, na czem cierpi Kraków i Wieliczka. Sprawa spowodowaną jest przez to, że urzędnicy i służba salinarna, którzy gości w podziemiach wielickich oprowadzać muszą, otrzymują nad wyraz marne wynagrodzenie, za które w święta nie chcą mieć tego zajęcia. Podnieść należy, że za zwiedzanie salin ciągnie rząd znaczne zyski. Należałoby Izbie zająć się tą sprawą.

Prezes Izby wskazał, że prezydyum Związku turystycznego poczyniło w tej sprawie energiczne zabiegi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 14 maja.

Rada naczelna stronnictwa polskiej demokracyi odbędzie posiedzenie we Lwowie dnia 18 maja br., w niedzielę, o godz. 10 rano, w sali Ligi pomocy przemysłowej (ulica Pańska 11, I p.) Na porządku dziennym: 1) Sytuacya polityczna i wybory do Sejmu. 2) Prasa stronnictwa. 3) Wnioski na walny zjazd.

Z obozu ludowców. P. Stapiński zwołał prezydyum P. S. L. na dzień 17 bm. do Rzeszowa.

Z teatru miejskiego. Z powodu gościnnych występów p. Ireny Solskiej wznawia teatr krakowski w sobotę 17 bm. komedyę Szekspira „Jak wam się podoba“ w przekładzie L. Ulricha. Komedyę tę napisał Szekspir w r. 1599, liczył podówczas lat 35, znajdował się zatem w pełnym rozkwicie sił twórczych. Jest też ta komedya jednem z najpogodniejszych i najweselszych dzieł poety. P. Solska odtworzy w niej dobrze pamiętną w Krakowie rolę Rozaliny, która w repertuarze znakomitej artystki należy do najprzedniejszych jej kreacyj.

Opera „Faust“ daną będzie w teatrze miej w poniedziałek 19 bm. na cele dobroczynne. Opera wykonaną zostanie siłami pierwszej polskiej szkoły operowej prof. Marso, przy współudziale chóru akademickiego oraz orkiestry 100 p. p. pod kierunkiem p. kapelmistrza Sittera. Tańce układu p. Dolińskiego. W solowych partyach wystąpią uczniowie, którzy już w najbliższym czasie opuszczają Kraków, albowiem zostali zaangażowani na sceny zagraniczne.

Jubileusz Kotarbińskiego. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w lokalu resursy kupieckiej zebrało się około 100 osób, przedstawicieli świata literackiego, teatralnego i sztuki, celem uczczenia jubileuszu Józefa Kotarbińskiego. Przemawiał Baliński, który imieniem komitetu wręczył jubilatowi dar w postaci zegarka ozdobionego pięknymi emblematami. Przemawiało potem wielu mowców, podnosząc zasługi jubilata dla teatru i piśmiennictwa. Henryk Sienkiewicz nadesłał serdeczny list z życzeniami. W teatrze Wielkim odbyło się na dochód jubilata przedstawienie „Ojczyzny“ Sardou.

W pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4 otwartą została zbiorowa wystawa bronzów belgijskiego rzeźbiarza Konstantego Meuniera, tudzież zbiorowa wystawa prac graficznych prof. Leona Wyczółkowskiego, obejmującą tekę „Wawel“, tekę „Ukraińską“ i inne motywy.

Nadto w wystawie tej biorą udział artyści: Bobowski Konstanty (kolekcya rysunków), Czaykowska-Kozicka Marya, Dunikowski Xawery, Fałat Julian, Grott Teodor, Hofmann Vlastimil, Markowicz Artur, Niesiołowski Tymon, Paciorek Stanisław, Piotrowski Józef, Pronaszko Andrzej, Rzegociński Witold, Sichulski Kazimierz, Szydłowska Zofia (majoliki), Turek Franciszek, Zieliński Jan Kanty.

Katalog wystawy wydany w znacznym nakładzie zawiera wspomnienie i portret Konstantego Meuniera.

Tytuł magnificencyi nadał cesarz rektorom akademii Sztuk pięknych w Krakowie, Pradze i Wiedniu.

Ćwiczenia „Strzelców“. Onegdaj odbyły się jednodniowe ćwiczenia „Strzelców“ i drużyn strzeleckich oraz Strzelców z Tarnowa i Bochni, w okolicy Tyńca, w których wzięło udział przeszło 1000 ludzi.

Wymarsz grupy A. nastąpił o godz. 6·45 rano, która miała za zadanie bronić przed nieprzyjacielem tren amunicyi przeprawiający się przez Wisłę. Po krótkim postoju w Tyńcu, grupa A. zająwszy pozycye na wzgórzach obok Tyńca, oczekując nieprzyjaciela od Krakowa, zawiodła się zupełnie. Grupa B. podszedłszy pospiesznym marszem pod Tyniec, oskrzydliła grupę A. od strony południowej, rażąc nieprzyjaciela ogniem. Po krótkim starciu, nieprzyjaciel cofnął się z zajętych pozycyi.

Całość akcyi wypadła sprężyście. Podnieść również należy sprawność „Strzelców“, którzy będąc rozlokowani po kwaterach we wsi, zaalarmowani wybuchem miny ziemnej, stawili się w przeciągu 2 m. na stanowisku. W ćwiczeniach „Strzelcy“ górowali sprawnością nad drużynami strzeleckimi.

Powrót do Krakowa nastąpił o godz. 9·45 wieczór.

Ustąpienie komendanta. „N. Fr. Presse“ donosi z kół wojskowych, że marszałek polny porucznik bar. Franciszek Kuhn, komendant XII dywizyi piechoty w Krakowie, przejdzie niebawem w stan spoczynku.

Ruch budowlany w mieście. Wczoraj na posiedzeniu II sekcyi Rady m. między innymi uchwalono wniosek r. m. dr Krzetuskiego, aby celem ożywienia ruchu budowlanego magistrat przystąpił do wykonania robót uchwalonych przez Radę miejską.

Dzień kwiatka. Dzisiaj odbywa się w Krakowie „Dzień kwiatka“ na rzecz Domu pracy na Kazimierzu, który ma powstać za inicyatywą p. prezydentowej Leowej.

Szczepienie ospy. Magistrat rozlepił na ulicach obwieszczenia o szczepieniu ospy, które będzie się odbywało we środy i w soboty bezpłatnie w następujących szkołach: Św. Scholastyki, św. Jadwigi, im. Olesińskiego, im Kaźmierza Wielkiego, im. ces. Franciszka Józefa. W gminach przyłączonych, szczepienie ospy odbywać się będzie w tamtejszych szkołach.

Licytacya kosztowności w zakładzie zastawniczym przy miejskiej Kasie Oszczędności, odbywać się będzie do końca bieżącego tygodnia. Na licytacyę wystawione są rozmaite bry-

lantowe przedmioty, które nabywać można za przystępną cenę. Licytacya dostępna jest wszystkim. Osoby, któreby się nie chciały przepychać przez tłumy, mogą się zgłosić do naczelnika zakładu zastawniczego p. Krzykowskiego, który chętnie pokaże wystawione na licytacyę kosztowności, poda cenę zastawów, oraz ułatwi nabycie.

Na pomnik Kościuszki nadesłała do administracyi „Nowin" WP. Melsztyńska 6 kor.

W Parku gier „Cracovii" u wylotu ul. Wolskiej znajdują się doskonałe korty tenisowe do użytku publiczności. Ceny niskie.

Poparzenie. Dzisiaj rano w piwnicy przy ul. Krzywej L. 7 nastąpił wybuch benzyny. Znajdujący się tam St. Zabłocki doznał silnych poparzeń na całem ciele.

Kradzież bereł cechowych. Policya aresztowała dzisiaj 22 letniego Franciszka Zwolińskiego, Bolesława i Władysława braci Krzęków za kradzież w mieszkaniu starszego cechu piekarzy p. Bałuta bereł i buzdyganów cechowych wartości przeszło 3000 kor. oraz gotówkę około 500 kor.

Złodzieje skradzione przedmioty sprzedali niejakiemu Selzerowi, który został dzisiaj również aresztowany.

Poćwiartowanie noworodka. Onegdaj stróż domu przy ul. Grodzkiej L. 24 spostrzegł na IV piętrze pokrajane zwłoki dziecka płci żeńskiej. Uwiadomiony o tem urzędnik policyi p. Pawlusiewicz udał się na miejsce i wdrożył śledztwo, w toku którego służąca Marya Mucha, licząca 24 lat, rodem z Krzeszowic, przyznała się do zbrodni. Oświadczyła, że dziecko rzekomo urodzone nieżywe w ubiegły poniedziałek, usiłowała wrzucić do kloaki. Gdy się nie zmieściło, pokrajała je na drobne części i powrzucała do muszli.

Samobójstwa. Wczoraj około godz. wpół do 10-tej wieczorem naprzeciw wystawy architektury jakiś młody człowiek dwukrotnie strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Dwie kule, skierowane w okolicę serca, utkwiły w brzuchu.

Pogotowie odwiozło samobójcę do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano natychmiast operacyi wyjęcia kul. Jest to — jak stwierdzono — 19-letni student Akademii handlowej, Jan Poznański, pochodzący z Odessy.

Poznański zmarł dzisiaj rano w szpitalu.

We Lwowie w mieszkaniu rodziców zastrzelił się prywatny uczeń 5 kl. gim. 18-letni Rudolf Bugno, syn wachmistrza żandarmeryi. Powodem choroba.

W stanie pijanym dokonał samobójstwa we Lwowie 22-letni muraz Bronisław Peszko.

„Kino-Wanda". Bogato urozmaicony i doborowy program w teatrze świetlnym „Kino-Wanda" od dawna ma już ustaloną renomę u publiczności krakowskiej. Pierwszorzędnej wartości filmy tak pod względem treści, jak też i pod względem technicznym ściągają stale nieprzebrane fale widzów, zawsze wybornie bawiących się znakomitemi obrazami.

Nic też dziwnego iż w pierwszych rzędach spotyka się codziennie wykwintną publiczność, w lożach zaś kwiat inteligencyi krakowskiej.

Z kroniki żałobnej.

Krystyna Firlej Bielańska, właścicielka dóbr ziemskich, lat 72, zmarła 11 b. m. w Bolęcinie.

Marya Dylska, lat 73, zmarła 12 bm.

Karol Roll, kapelmistrz 30 pp., zmarł we Lwowie. Śp. Roll był kapelmistrzem orkiestry 30 pp. przez lat około 30, a dzięki wybitnej muzykalności i umiłowaniu zawodu, orkiestrę swą postawił na wysokim poziomie. O aspiracyach jego artystycznych świadczą liczne kompozycye, między któremi walce i mazury cieszyły się dużą popularnością.

Aresztowanie agenta ochrany.

Kraków, 14 maja.

Przed kilku dniami donieśliśmy w kronice o aresztowaniu agenta ochrany w Wieliczce, tamtejszego współpracownika krakowskiego brukowego pisemka. W nowej tej aferze dowiadujemy się dzisiaj bliższych szczegółów.

Aresztowany nazywa się Adolf Titelbrunner liczy lat 22, b. gimnazyalista, uznany policyjnie za osobnika bez zajęcia, mimo, iż był, jak wspomnieliśmy, współpracownikiem z Wieliczki krakowskiego brukowca — no i agentem ochrany.

Titelbrunner od dłuższego już czasu zachowaniem się swem zwracał uwagę organów policyjnych. Bardzo często wyjeżdżał z Wieliczki do różnych miast galicyjskich, jak również do Prus i Królestwa Polskiego, a nikt nie mógł dociec przyczyny tak częstych wyjazdów. Niemniej podejrzanem wydawało się policyi, iż Titelbrunner należał do wszystkich niemal politycznych stowarzyszeń, szczególniej akademickich, gdzie stale uczęszczał na poufne zebrania.

W ostatnich dwóch tygodniach zamieszkał on w jednym z pierwszorzędnych hotelów, wynajął tam elegancki pokój i wystawnem życiem zwrócił na siebie uwagę służby hotelowej. Usypiał tylko jej czujność legitymowaniem się kartą brukowej redakcyi. Nie zdołał jednak uśpić czujności wytrawnego w sprawach szpiegowskich nadkom. Krupińskiego, który zarządził rewizyę w mieszkaniu Titelbrunnerb w Wieliczce.

Rezultaty rewizyi przeszły wszelkie oczekiwania i podejrzenia. Znaleziono podobno dość obfitą korespondencyę z ochraną i warszawskim sztabem wojskowym. Listy z ochrany, instrukcye ze sztabu warszawskiego wskazywały ponad wszelką wątpliwość, iż Titelbrunner od roku gorliwie pracuje w ochranie, a ostatnio i w sztabie wojskowym rosyjskim. Z listów tych okazało się że szpieg pobierał stałą gażę miesięczną z ochrany i sztabu, a nadto był jeszcze osobno wynagradzany za specyalne „usługi".

Pozatem znaleziono w czasie rewizyi szereg aparatów fotograficznych najnowszych systemów, aparatów do robienia zdjęć na większe odległości itp. utensylia zawodu szpiegowskiego. W kierunku uprawiania przez Titelbrunnera szpiegostwa politycznego, rewizya dała wyniki równie obfite. I tak miano znaleźć dokładne sprawozdania z poufnych zebrań organizacyi politycznych z wymienieniem nazwisk i adresów wszystkich osób biorących udział w obradach. W szufladkach biurka znaleziono mnóstwo legitymacyi ze wszystkich niemal towarzystw politycznych i sportowych. Z legitymacyi tych okazuje się iż Titelbrunner należał do towarzystw, stojących do siebie na wręcz przeciwnym biegunie politycznym.

Nadkom. Krupiński, odnoszący się stale do spraw szpiegowskich z uznaniem godną ostrożnością, będąc w posiadaniu tak obfitego materyału, spowodował aresztowanie Titelbrunnera, który wówczas przebywał w Krakowie.

Aresztowany wcale nie usiłował zaprzeczyć swej winie i przyznał się do wszystkiego. Wobec tego odstawiono go do więzienia Sądu krajowego karnego.

Organizacye polityczne z ulgą odetchnąć mogą obecnie, iż tego rodzaju szkodnik oparty o tytuł współpracownika brukowego pisemka, znajduje się za kratą i nie będzie mógł dalej kontynuować swej zbrodniczej działalności.

Telegramy „Nowin".

Dymisya ministra Długosza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu nominacyi eksc. Korytowskiego namiestnikiem, co się stało podczas nieobecności ministra Długosza w Wiedniu i mimo, że min. Długosz popierał mianowanie na kierownika namiestnictwa p. Korytowskiego. Wskutek tego min. Długosz zgłosił swoją dymisyę. Zdaje się jednak, że **min. Długosz pozostanie na swoim stanowisku.** „N. Fr. Presse" pisze, że powodem dymisyi min. Długosza jest właściwie nieporozumienie, które w kilku godzinach będzie można załatwić.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Załatwienie przesilenia galicyjskiego jest sensacyą. Podnoszą, że obecnie nie miał być mianowany namiestnik, tylko kierownik namiestnictwa. Tymczasem hr. Stürgkh po odbyciu szeregu konferencyi między innemi i z eksc. Głąbińskim, zdecydował się mianować namiestnika, a nie kierownika.

Zdaniem „N. Fr. Presse" i „N. W. Tagblatt" nominacya dra Korytowskiego, który był przez 13 lat wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu, i doskonale zna stosunki w kraju, jest krokiem bardzo pożądanym. Eksc. Korytowski należy do zwolenników reformy wyborczej i popiera ją, ale umiał zawsze zachować pomost pomiędzy sobą a przeciwnikami.

Przed rozpuszczeniem rezerwistów.

Wiedeń, 14 maja.

Dzisiaj odbędzie się wspólna Rada ministrów na której **postanowione zostanie częściowe rozpuszczenie rezerwistów.** Przedewszystkiem rozpuszczeni zostaną oficerzy rezerwowi i ci żołnierze żonaci, których uwolnienie ze służby wskazane jest stosunkami rodzinnemi. Jest nadzieja, że **do pierwszych dni czerwca stan armii zostanie zredukowany do normalnej wysokości.**

Na dzisiejszej wspólnej Radzie ministrów przedłożone zostanie **obliczenie wydatków, poczynionych** na pogotowie wojenne w czasie przesilenia. Ogólne obliczenie nastąpi jednakże dopiero za kilka tygodni.

Hr. Berchtold wygłosi dziś na wspólnej Radzie ministrów expose o położeniu zagranicznem. Expose to powtórzy jutro hr. Stürkgh w parlamencie.

Manifestacya najściślejszych stosunków Austryi z Niemcami.

Wiedeń. Dzisiaj przybył do Wiednia niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Jagow. O godz. 2 popołudniu będzie przyjęty na specyalnem posłuchaniu przez cesarza, a jutro odbędzie się na jego cześć obiad dworski.

Pobyt Jagowa i jego uroczyste przyjęcie w Wiedniu ma na celu zadokumentowanie najściślejszych stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami.

Oddanie Skutari.

Wiedeń. Miasto Skutari zostanie jutro oddane załodze międzynarodowej. Flota międzynarodowa jest już skupiona u wejścia Bojany. Admirałowie otrzymali rozkaz wyładowania 1000 ludzi, którzy parowcami po Bojanie i przez jezioro skutarskie udadzą się do Skutari.

Wojska czarnogórskie usunęły się na 10 klm. od miasta.

Z kraju.

Budzi się duch w narodzie.. O nie zwykłym, imponującym obchodzie rocznicy Konstytucyi 3 Maja donoszą nam z Jedlicza koło Krosna. Uroczystość obchodu była dowodem głębokiego uświadomienia narodowego wśród miejscowej i okolicznej ludności. W dniu obchodu rozległy się wczesnym rankiem strzały moździerzy, poczem muzyka odegrała pobudkę po ulicach miasteczka. Po godzinie 8 na pastwiskach gminnych za miastem poczęły gromadzić się nie przeliczone rzesze. Imponujące wrażenie robiła banderya krakusów w liczbie przeszło 250 koni pod komendą p. Piotra Bomera, dalej przeszło 150 kosynierów z kosami pod komendą p. P. Głowackiego i około 500 strojnie przybranych krakowianek z wieńcami. Minął dłuższy czas, zanim ustawił się olbrzymi pochód, w którym wzięło udział 10.000 uczestników ludności miejscowej i okolicznej, nawet z odleglejszych miejscowości. Pokaźny zastęp tworzyła również dziatwa szkolna z 7 szkół wraz z gronem nauczycielskiem.

Wśród huku strzałów moździerzowych i dźwięków muzyki, ruszył pochód do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. dziekan Janicki, a podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił katecheta ks. Nawrocki. Po nabożeństwie rannem i popołudniowem udał się pochód pod pamiątkowy krzyż (wykonany bezinteresownie przez p. J. Jakiela), gdzie dwoje dzieci szkolnych wypowiedziało bardzo piękne deklamacye, poczem o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja i obecnem położeniu narodu wygłosili treściwe przemówienia ks. dziekan i pp.: J. Szmaja i Michał Styś. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni uczestnicy pochodu rozeszli się w podniosłym nastroju. Uroczystość obchodu wywarła na wielu, zwłaszcza starszych, którzy po raz pierwszy w życiu przeżyli tak podniosłe chwile — głębokie wrażenie: starsi i młodsi nie mogli powstrzymać się od łez.

Rozbudzenie uczuć patryotycznych i uświadomienie narodowe — czego wyrazem był obchód — jest w pierwszym rzędzie zasługą duchowieństwa i nauczycielstwa miejscowego i okolicznego, a następnie pracy oświatowej licznych jednostek z inteligencyi. Praca wydała piękne owoce: w masach zbudził się duch...

Z Makowa pisze nasz korespondent: Dzięki energicznemu komitetowi „T. S. L.“, „Czytelni kat.“ i „Sokoła“ pod przew. dzielnego prezesa T. S. L. nadradcy p. Chodorowskiego, uczczenie rocznicy Konstytucyi 3. Maja wypadło uroczyście. Na program uroczystego wieczorku złożyło się: Słowo wstępne p. Bocheńskiego, naczelnika sądu, deklamacya i śpiew dzieci szkolnych oraz przedstawienie „Łobzowianów“ wykonane doskonale przez pp.: Buczka, Chahorkiewicza, Dziadowicza, Gerhadównę, Kułakowską i Wilczka.

Następnego dnia miejscowa orkiestra odegrała o 7-mej rano pobudkę. O godz. 11-ej ruszył pochód do kościoła. Po nabożeństwie i kazaniu ks. Zielińskiego, zebrali się uczestnicy na rynku, gdzie przemówił podniośle p. Bocheński.

Wieczorem odegrano znowu „Łobzowianów“ dla ludu, który szczelnie wypełnił wielką salę Sokoła. W patryotycznem „słowie wstępnem“ wyjaśnił znaczenie konstytucyi 3-go Maja poseł C. Haller. Przez cały dzień zbierano składki na „dar narodowy“ i rozdawano broszurki i książeczki dla ludu.

Uroczystość rękodzielników. Z Jordanowa donoszą nam: Piękną uroczystośc obchodził miejscowy cech szewców, mianowicie rocznicę 350-letniego istnienia cechu. Ku upamiętnieniu tej rocznicy miejscowy cech sprawił sztandar dzięki energicznym zabiegom komitetu ze starszym cechu p. K. Pniaczkiem na czele. W uroczystości poświęcenia sztandaru wzięli liczny udział przedstawiciele sfer rzemieślniczych z kraju, ludność okoliczna i miejscowa. Poświęcenia sztandaru, wykonanego bardzo pięknie przez SS. Felicyanki w Krakowie, dokonał ks. Chórbski, poczem po odbyciu ceremonii wbijania gwoździ (w czem wzięli udział delegaci licznych Towarzystw i wybitne osobistości) podejmował p. Pniaczek skromnem przyjęciem zaproszonych gości różnych zawodów. Po licznych podniosłych przemówieniach odczytano przeszło 50 listów gratulacyjnych. Między innymi nadesłali życzenia: ks. A. Giercuszkiewicz, przeor OO. Karmelitów we Lwowie, ks. kan. Grudziński, ks. kan. Łazarski, ks. kan. Macak, ks. kan. Ligaszewski, ks. kan. Maciąga, ks. Smółka, ks. Pora, posłowie J. Stapiński, dr J. Bednarski, C. Haller i J. Rusin, marszałek K. Bzowski, Stow. „Gwiazda“ w Krakowie, Kółko kontuszowców w Krakowie i t. d. Uroczystość wypadła imponująco.

Nieszczęśliwy powrót z odpustu. Z Trzebini donosi nasz korespondent: W wesołem usposobieniu powracało grono wieśniaków libiązkich z odpustu w Trzebini. Wesołość jednak przerwał wypadek. Towarzystwo jechało wozem i w chwili gdy wjechano pod most kolejowy, konie spłoszone łoskotem przejeżdżającej lokomotywy poniosły, wóz rozprzęgł się. Jadący: dwie wieśniaczki, dziecko i dwóch wieśniaków — odnieśli szereg poważnych ran. Świadkowie wypadku pospieszyli im na ratunek i udzielili pierwszej pomocy. Spłoszone konie z trudem przytrzymano.

Z Trzebini donosi nasz korespondent: Energiczne dochodzenia żandarmeryi odnoszą skutek. Onegdaj sierżant żand. p. Szymański przytrzymał znowu dwóch rabusiów, którzy dopuścili się kradzieży na szkodę rzeźnika p. Fleischera. Aresztowani mają pochodzić z Królestwa, nazwisk swoich nie chcą podać.

Wykolejenie pociągu, które nastąpiło znowu na dworcu w Trzebini w sobotę nie pociągnęło za sobą katastrofy tylko dzięki przytomności maszynisty i służby kolejowej. Wykoleiła się lokomotywa i dwa wozy, przyczem dwóch kolejarzy odniosło rany na szczęście lekkie. Przyczyną wypadku znana ciasnota na dworcu.

Odpowiedzi redakcyi. *Stałemu abonentowi* panu (podpis nieczytelny). Genetivus od „Bośnia“ pisze się Bośni, a nie Bośnii, gdyż jest to słowo dwuzgłoskowe, którego źródłosłów brzmi Bośń, zmiękczony skutkiem końcówki ja. Analogia bania, baśń (baśnia), nie zaś Albania (Alban-ija). Pisownia „Bośni“ przyjęta jest przez wszystkie dzienniki.

Forma „zakopiański“ jest zdaniem przeważnej większości filologów poprawnie urobiona; tak mówią też górale.

Kropka po liczebnikach porządkowych (przy dacie dnia), jak słusznie W.Pan zauważa, powinna być kładziona, ale nieraz czcionka odnośna ściera się podczas druku.

Polecamy zresztą W. Panu miesięcznik, wydawany przez dyr. Zawilińskiego p. t. „Poradnik językowy.“

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

37

Pochyliłem się nad moją robotą, kiedy ozwało się lekkie pukanie, a potem weszła Lutra przez uchylone drzwi do pokoju i zagadnęła:

— Pan strasznie kaszle, kochany panie! Czy niema na to żadnych środków?

Odsunąłem robotę na bok i zakryłem oczy rękoma. Drżącym od wzruszenia głosem odpowiedziałem:

— Nie, moja panienko! Ale to nie zawsze tak źle ze mną. Ja bardzo przepraszam, jeśli pani przeszkadzałem.

Lutra odsunęła chusteczkę na głowie nieco w tył i podeszła ku sztalugom.

— Mnie pan bynajmniej nie przeszkadza — rzekła — ale mój ojciec jest czasami trochę drażliwy na to; jakby kiedy panu co mówił, to niech pan sobie z tego nic nie robi. To wszystko, co panu chciałam powiedzieć. Przykro mi bardzo, że pan jesteś chory.

Z pokoju jej ojca dobiegło głośne przekleństwo, poprosiłem jej więc, aby wróciła i nie drażniła rozgniewanego starca.

— Już idę — odparła — jednak powiedz mi pan jeszcze, co pan tu robi?

Powiedziałem jej co chciała wiedzieć i więcej jeszcze, ale wspominałem tylko o takich rzeczach, co do których chciałem, aby jej ojciec usłyszał je z jej ust. Wiadomość o moim nieszczęściu wycisnęła jej łzy z oczu i oddaliła się dopiero, kiedy ojciec na nią kilkakrotnie zawołał.

Schadzki z panią Blak, przy których mój udany kaszel odgrywał rolę pośrednika, powtarzały się teraz coraz częściej, przerywane zawsze brutalnem wołaniem ojca. Jednak pewnego dnia udało mi się wręczyć pani Blak kartkę pisaną przez panią Danielę, w której zapewniała Lutrę o miłości jej męża i prosiła ją o powrót.

Pani Blak była ogromnie wzruszona i rozpłakała się.

Drugi list pisany przezemnie samego, uwiadamiał ją o tem, że ja po to mieszkam obok nich, aby ją wyratować z rąk obydwóch Pattisonów, a brzmiał dalej jak następuje:

Jak tylko brat pani wyjdzie z domu, niech pani przyjdzie do mego pokoju i niech pani wdzieje na zwykłe ubranie jeszcze jedną chustkę i suknię. Suknie i chustkę zostawi pani u mnie, sama pani jednak uda się do małego pokoiku, tuż przy schodkach. Przytem nie może pani naturalnie ani słówkiem się odezwać i postępować inaczej, jak ja pani przepiszę. Ojciec pani i brat tak czy tak nie uniką swego losu i zostaną aresztowani. Jeśli pani postąpi dokładnie według moich wskazówek, to aresztowanie to może się odbyć bez zwracania wielkiej uwagi i możliwego rozlewu krwi, a zależy mi na tem, aby uchronić od hańby osobę, którą pani bardzo dobrze zna“.

Widziałem, jak Lutra czytała te słowa. List wypadł jej z rąk, a ona zwróciła na mnie błagalne spojrzenie. Ja jednak podniosłem list i wskazałem jej na napisane tam słowa z miną bardzo znaczącą. Spojrzała na mnie smutno, dała mi poznać, że się zgadza, poczem położyła rękę na sercu i wróciła do swego mieszkania.

Teraz musiałem zamknąć moje drzwi. Stary Francuz wypełnił swój obowiązek i musiał zniknąć, teraz znowu miał wstąpić na jego miejsce, a raczej swoje miejsce, detektyw. Przed drugą popołudniu stawili się również pomocnicy w dokonaniu mego dzieła. Naprzód przyszedł pan Gryce i ukrył się w wielkim pokoju, przytykającym do mojego. Z nim przyszło dwóch silnych, barczystych policyantów, którzy zaraz w sieni zdjęli obuwie, aby bez szmeru dostać się na wyznaczone im miejsca. W końcu i gospodyni udała się do owego pokoiku, do którego miała przyjść i Lutra jak tylko złoży swoje suknie w moim pokoju.

(C. d. n.)

Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych

26 halerzy

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku Głównego tel. Nr. 1308
przesyła odwrotną pocztą franko. 367

Nabożeństwo na Boże Ciało
i na całąoktawę.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 halerze, zaś zagraniczne po 9 halerzy.

Wyborny miód
deserowy kuracyjny, lipcowy, rarytas miodobrów, z własnej pasieki 5 kg. puszka tylko Kor, 6·50. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 5·80. Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. paczka K 12·50 Wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 34. 364

ŚLUBne
Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Tylko do soboty 17 maja wieczór
Stare sztuczne
ZĘBY!
platynę, złoto, srebro, brylanty kupuje się po cenach najwyższych od godz. 8–1 i od 2–7 wiecz. Józef Necas Floryańska 20, II. p. na prawo. 502

Elektro-motorowa fabryka wędlin
Andrzej Różycki
Kraków, Sławkowska 22.
Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słonina i smalec polski. – Do sklepów znaczny opust. Wysyłki za pobraniem odwrotnie. 383

Darmo
i opłatnie otrzyma każdy na życzenie mój główny katalog z 4000 rycin przedmiotów do użytku i różnorakich podarków. c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2490 (Czechy). Zegarek niklowy K 4·20 zegarek srebrny-K 8.40, budzik niklowy K 2.90, zegar wachadłowy K 8.50. zegar z kukułką K 8.50. skrzypce K 5.80, harmonia K 5 – rewolwer K 6. — Towary ze skóry, stali i wyroby ręczne w bogatem wyborze. — 249
Wysyłka za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należytości. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Do wynajęcia we Lwowie lokal śniadankowo-restauracyjny z komfortem kompletnie urządzony, przy bardzo zaludnionej ulicy, w centrum miasta. — Bliższa wiadomość u firmy J. Kotowicz we Lwowie, Rynek 25. 501

Sole do picia,
do kąpieli, 407
Sól morska.
Wody mineralne
tegorocznego czerpania
„Cerebos"
najlepszą sól stołową zawsze suchą.
Spirytus Molla.
Mączkę Nestla.
poleca handel
J. Wentzla
W KRAKOWIE
Telefon 14.
Telegram: Wentzl, Kraków.

L: 22898/912.
Bb. 493

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na rok 1913 dla robót drogowych miejskich, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B., rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 19 maja 1913 r. o g. 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 600 koron.

Warunki dostawy i formularze ofertowe otrzymać można w wyż podanem biurze.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru. nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 5 maja 1913.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
Leo.

Rower
marki „City", mało używany, tanio do sprzedania, z wolnej ręki. Wiadomość Kraków, Łobzowska l. 6 u fryzyera. 22

Kupię rentowną kamienicę
z wkładem do 80.000 K. Zgłoszenia listowne pod: „Dobra Lokacya" przyjmuje Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń, ulica Szczepańska 9. 504

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych
JÓZEFA GORECKIEGO 280
Podgórze ad Kraków.
Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.
Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Rządowo upoważniona
SZKOŁA
Rachunkowości państwowej i buchalteryi
JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7.
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17-go stycznia 1909 r., l. 43.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obejmuje kursa przygotowawcze:
a) do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanego w Namiestnictwie we Lwowie.
b) do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej, składanego w Akad. w Krakowie. 297

Dobry anker budzik. 168



K 2·90

Nr. 8946. w oprawie z polerowanego niklu, 18 cm. wysoki, idący w każdej pozycyi, w zdatnej do do służby jakości, z 3-letnią pisemną poręką, co do dobrego i dokładnego chodu K 2·90, 3 sztuki K 8.– Z tarczą świecącą w nocy K 3·30, 3 sztuki K 9·– Nr. 4556 Budzik Baby z stalową kotwicą K 3·90, z tarczą świecącą w nocy K 4·30. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyłkę uskutecznia za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości **pierwsza fabryka zegarów JAN KONRAD, c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2446 (Czechy).**—Główny katalog darmo i opłatnie.

EMANATORYUM RADIOWE
a la JOACHIMSTHAL 465
W LUBIENIU KOŁO LWOWA

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach, zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu Dr Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera" usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach i skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony. W I i III sezonie dla biednych znaczne opusty. Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: zakładowy dr. Ignacy Mazanek i wolnopraktykujący dr. Roman Klęsk.

Wszelkich objaśnień udziela zakład kąpielowy.

MANNA

Bulion w kostkach wyrabiany w kraju przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagr.
O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.
Z jednej kostki za 5 hal. otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.
Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach powinien we własnym interesie żądać „Manny" i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych.

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, pl. Bema 4.
Zastępstwo na Kraków 462
Zygfryd GOLDSTEIN ul. Gertrudy L. 19.

---

495 **2 kelnerki**
zostaną przyjęte od 15-go maja. Pierwszeństwo mają przystojne, uczciwe i chętne do pracy. Zgłoszenia do firmy
St. GIŻYCKI NOWY TARG.

Elektrownia miejska
w Krakowie 503
poszukuje **Inżyniera-elektrotechnika** jako asystenta do biura instalacyjnego. Wymagana praktyka kilkuletnia. Płaca zależna od kwalifikacyi. Oferty wraz z odpisami świadectw należy nadesłać do Dyrekcyi Elektrowni miejskiej w Krakowie, najdalej do dnia 1. czerwca.

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34
(przy dawnym moście na Rudawie).
urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.
Posiada wielki wybór trumien.
Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane.– Konie czarne lub białe. 345
Karetki niebieskie pod dzieci.
WIEŃCE GROBOWE.
Własność Stow. „Kasy pogrzebowej".

Firma gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11.
posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlaphon grającej powierzchni, których cenę zniżona K 4·– za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskutecznia się w przeciągu 6 godzin.

W pierwszej koncess. przez c. k. Namiestnictwo
SZKOLE KROJU I SZYCIA
przy ul. św. Krzyża l. 7.
kurs najłatwiejszego francuskiego kroju, systemu Worth'a zacznie się dnia 15 maja. Warunki przystępne dla niezamożnych pań i panienek, również dla pań urzędniczek, zniżone. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 do 6 po południu.

Potrzebne
zdolne staniczarki i spodniczarki, Karmelicka 14. 498

Interes restauracyjny i kawiarniany w śródmieściu pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość ul. Jagiellońska 6. 499

Pracownia tapicerska 23
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

Za 6 koron!
beczułka 5 kg. brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką fabryczny skład serów
BRACI ROLNICKICH
Kraków, Wielopole 7/16.
Cenniki różnych serów na żądanie. 429

Drukarnia Mieszczańska
Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

Nazajutrz rano, gdy przyszedł do gospody, już Miecznika ludzie i konie byli gotowi. Zboiński poświstując po-wkę dopijał, wesół jak dawniej, gdy przed sobą miał ogę.

— Dzień dobry, panu Staroście! — zawołał żartobli- — a jak się tam spało z przywilejem pod poduszką?

— Nie ciekawie — rzekł Janasz w rękę go całując — się bał zaspać ranka.

— I o włos się to nie stało. Waszeć mnie znasz? hę? ja gdy w drogę się wybieram, zawsze godzinę jestem wcześniej gotów niż trzeba. To już taka natura.

Kazał sobie podać Zboiński kożuszek podróżny — Janasz go podpasał; włożył buty ciepłe, wziął koszturek w rękę. Żegnali się czule, Korczak prowadził go do bryki. Miecznik siadł.

Z odkrytą głową stał przed nim Korczak, łzy mu się w oczach kręciły. Już prawie konie ruszać miały, gdy Zboiński się odwrócił, po ramieniu uderzył Janasza.

— Słuchaj-że, panie Starosto — zawołał — jak tylko ci król da urlop — *czekam waszmości w Mierzejewicach.*

Słowa te wymówił głośno, wyraźnie, powoli — i dodał:

— Ruszaj!

Konie nawykłe do tego głosu, z kopyta pomknęły. Korczak chciał rękę pochwycić, ale już było zapóźno. Miecznik uśmiechając się ręką go żegnał i powtórzył:

— Do zobaczenia w Mierzejewicach.

Jak pan Miecznik wesół do domu wrócił i przyjemnie żonę humorem swym zadziwił — o tem szeroko pisać nie widzimy potrzeby. Z Jadzią się przywitał po staremu, w czoło ją pocałowawszy.

Mówił wiele twarzą, ale ustami nic. Wytrzymał tak chwilę — potem niby obojętnie.

— Ale — ale — spotkałem w Żółkwi Janasza, wiedzie się mu też, wiedzie... Król mu starostwo dał, a królowa jejmość chce go z jakąś Francuzicą ożenić. Myślę

dziwnym nastroju, choć Hopkins zajadał z wilczym apetytem. Mnie znowu nie chciały iść do gardła nawet ulubione przepiórki. Umierałem poprostu z ciekawości i chęci dowiedzenia się czegoś bliższego o nowej awanturze amerykańskiego rywala Sherloka Holmesa. Byłem amerykaninem z duszy i ciała i pragnąłem dzielić wszystkie jego wrażenia i niebezpieczeństwa.

W połowie obiadu zażądał rozkładu jazdy; widziałem jak szukał godziny pociągów odchodzących do Nowego Yorku. Po obiedzie obrał flegmatycznie brzoskwinię, wypił całą szklankę wody mineralnej a potem wyciągnął z portfelu niebieski list wielkiego formatu i podał mi go w milczeniu.

List zawierał te słowa:

Standard Trust
Limited
New-York-Washington — Nr. 18294 A. (Poufnie).

New-York 13 maja 19...

Kochany Panie Hopkins!

Dzieje się tutaj coś tak dziwnego, że jedynie Pan możesz rozwiązać tę zagadkę, zanim cała rzecz przybierze rozmiary zastraszające. Gdziekolwiek Pan przebywasz, rzucaj wszystko i przyjeżdżaj natychmiast. Bierzemy na siebie wszelkie koszta.

Oddany
Sam Harrisson, Prez.

Przeczytałem list dwa razy i oddałem go Hopkinsowi, który przyglądnął mi się z poza błękitnych obłoków swojego wonnego cygara...

— No, Sanfield — zapytał — cóż pan myślisz?

— Ci ludzie pod wpływem niebezpieczeństwa najwidoczniej poszaleli...

NAJCIEKAWSZE POWIEŚCI KRYMINALNE.

Trust amerykańskich miliarderów

powieść

przez HEKTORA FLEISCHMANNA.



KRAKÓW 1913.
Nakładem Krakow. Towarzystwa Wydawniczego i redakcyi „Nowin".
Kraków, ul. św. Gertrudy 10.
Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

jednak, że to do skutku nie przyjdzie, bo... bo... *ja go do Mierzejewic prosiłem.*

Głos mu drżał. Jadzia skoczyła i padła mu do kolan płacząc.

— A tylko już tych szlochów dosyć — wybuchnął — gdy źle — buczą, gdy dobrze — płaczą! Skaranie boże z temi łzami! Czegóż już więcej odemnie chcecie? Niechże będzie w domu wesoło.

Uściskał córkę.

A na tem kończy się historya Janasza Korczaka i pięknej Miecznikównej.

KONIEC.

HEKTOR FLEISCHMANN.

Trust amerykańskich miliarderów.

Przebywałem chwilowo w Baltimore tam, gdzie właśnie Wiliam Hopkins wykrył sprawców sławnej kradzieży pereł księżnej Oldenburg. Ponieważ historya ta żyje jeszcze w pamięci wszystkich nie będę do niej powracał. Byliśmy obaj z Hopkinsem w przededniu wycieczki do Marylandu; przed obiadem, na który miały być podane ulubione nasze przepiórki. Hopkins szedł na pocztę. Stojąc przy oknie wielkiej hali hotelowej, widziałem go jak powracał. Oczy błyszczały mu jakoś dziwnie, czoło przecinała głęboka zmarszczka, a w twarzy przebijało coś, co u każdego innego oznaczało zaniepokojenie. To też trzeba było tak wprawnego oka jak moje, aby wyczytać w tym wyrazie: radość!

— Czy są nowiny? — zapytałem.

— Nie tylko nowiny, Sanfield, ale i robota!

— To pana cieszy?

— Bardzo.

Głos Hopkinsa brzmiał inaczej, niż zwykle.

— Co tam pan masz nowego na dziś wieczór, Hopkinsie? — pytałem dalej—Doprawdy, że obawiam się pana!

— Naprawdę? Pomówimy później. Teraz weźmy się do obiadu!

— Tak, to podpis Sama Harrissona.

— A czy wiesz pan kim jest Sam Harrisson?

— Naturalnie. Każdy wie o tem. To król kolejowy.

— Do tego miliarder. Ale jeszcze coś innego.

— Co takiego?

— To jest w liście.

— Dobrze, ale co?

— Przy nazwisku Sama Harrissona znajduje się słówko: prez. To znaczy, że on jest prezydentem Standard Trustu.

— No, to co?

— Jak pan możesz twierdzić, że członkowie Standard Trustu obawiają się kradzieży?

— A dlaczego nie mają się obawiać?

— Zaraz. Ten trust stanowi pięciu królów: król złota król stalowy, król wołowy, król okrętowy i nakoniec Sam Harrisson, którego królestwo obejmuje 92 linii kolejowych. Do trustu tego mogą należeć sami miliarderzy. Kto więc jest miliarderem nie obawia się kradzieży, choćby tu wynosiła milion. Więc nie chodzi tu o kradzież. Przecież dzisiaj, pomimo postępu, samochodów, latawców nie tak łatwo ukraść milion...

— Więc co pan myślisz?

— Jest tu w grze coś, co ma większą wartość, nad złoto...

— Honor?

— E, nie kradnie się honoru miliarderów. Ci ludzie obawiają się poprostu o swoje życie...

Znowu nielitościwa i zimna logika Hopkinsa odniosła nademną zwycięstwo. Ten człowiek czytał między wierszami.

— O, ta sprawa będzie ciekawą... — ciągnął dalej Hopkins — Przecież inaczej atakuje się miliardera a inaczej tam jakiegoś mieszczucha. A co dopiero mówić o pięciu miliarderach!

— Pięciu — zawołałem ze zdziwieniem. — Skąd pan możesz wiedzieć, że tu chodzi o pięciu! Przecież tylko jeden Harrisson pisał list.

— No tak, ale w imieniu całego trustu. Przecież napisał wyraźnie, że poniosą wszelkie koszty. Trzeba umieć przeczytać w liście i to, co jest i to czego niema. No! ale chodźmy zapakować walizy.

Zasiedliśmy do stołu i cały obiad przeszedł w jakimś

— Te listy były pisane na maszynie nieprawdaż? — zapytał Hopkins.

Miliarderzy spojrzeli na niego ze zdziwieniem.

— Skąd pan to przeczułeś? — zawołał Sam Harrisson.

— Och! to nic wielkiego. Wiek dzisiejszy do wszystkiego posługuje się maszyną, tembardziej do wysyłania wyroków śmierci... Jaka jest data pierwszego listu?

— Sobota.

— A więc dwa dni temu.

— Tak.

— Zatem autorowie listu mają jeszcze siedem dni czasu. No, to dość, aby im pokrzyżować plany. Pragnąłbym zatrzymać u siebie te listy.

— Czy to konieczne? — zapytał żywo Mortimer, król okrętowy, który milczał dotąd jak ryba.

— Konieczne — rzekł Hopkins, chowając z całym spokojem papiery do portfelu.

— A więc pan ma nadzieję wynaleźć winowajców? pytał Harrisson.

— Tak, mam tę nadzieję. Przestępcy popełniają zwykle pewien błąd, nawet w najzręczniejszych machinacyach... Błąd ten i tu popełniono na szczęście.

— Cóż to takiego? – spytał król kolei żelaznych.

— Jutro o tem się dowiem — rzekł Wiliam Hopkins z uśmiechem tak dwuznacznym, że można było twierdzić na pewno, iż zna już najdokładniej błąd popełniony przez autora listu.

— Czy jeszcze pan chce się o czem dowiedzieć? — spytał Sam Harrisson.

— Tak pragnąłbym jeszcze o coś zapytać, a choć pytanie będzie niedyskretne, proszę o bezwzględną szczerość.

— Słucham i przyrzekam.

— Ile wynosi pański majątek, panie Harrisson?

Król kolejowy spojrzał z wyraźną niechęcią, lecz po chwili milczenia rzekł:

— Mój majątek wynosi cztery miliardy.

— Dobrze. A pański, panie Mortimer?

— Dwa miliardy.

— Tak, niebezpieczeństwo jest, ale jakie... That is the question.

— Jakaś kradzież zapewnie. Jak to dobrze, że ja cały swój majątek noszę przy sobie...

— Czyś zauważył pan podpis?

O godzinie 10 minut 32 unosił nas już pociąg pospieszny do Nowego Yorku. Z pewnym żalem opuszczałem Baltimore, ale pocieszała mnie nadzieja nowych i ciekawych wrażeń.

Tymczasem Hopkins otulił się pledem i natychmiast powiedział mi dobranoc. W pięć minut później spał najspokojniej w kącie wagonu. Nie pozostawało mi nic innego jak pójść za przykładem towarzysza. Turkot kół pociągu ukołysał mnie wkrótce do słodkiego snu.

Biura wszechpotężnego trustu mieściły się we wspaniałym pałacu z białego marmuru. Tutaj niewidzialne ręce trzymały nici życia amerykańskiego. Na jedno skinienie mogły stanąć koleje na stacyach i okręty w portach, rzeźniom mogło zabraknąć bydła, fabrykom stali, a bankom złota! Te myśli nie opuszczały mnie, gdy przechodziliśmy przez pyszną halę, błyszczącą od świateł i przez zbytkowne salony. Wiódł nas majestatyczny odźwierny w czerwonym, kapiącym od złota mundurze. Wzrok Hopkinsa przesuwał się po tych wszystkich wspaniałościach, ale twarz jego nie miała żadnego wyrazu. Nareszcie odźwierny zostawił nas w wielkim salonie i zamknął, a gdy po chwili powrócił, oznajmił przyciszonym głosem:

— Panowie czekają!

Wielkie drzwi otworzyły się przed nami, odźwierny się usunął. Weszliśmy. Stałem naprzeciw pięciu najpotężniejszych ludzi Stanów Zjednoczonych. Hopkins ukłonił się swobodnie. Sam Harrisson wstał i wyciągnął obie ręce:

— Witam pana serdecznie!

Jego wzrok pytająco zwrócił się ku mnie. Hopkins zrozumiał to nowe zapytanie króla kolejowego i natychmiast objaśnił:

— Inżynier Sanfield, mój współpracownik.

— Pan Gordon.

„ROMANS i POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

TRUST AMERYKAŃSKICH MILIARDEROW
przez HEKTORA FLEISCHMANNA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

— Co? co?

— Ślad tylko.

Nazajutrz z powodu silnego bólu głowy, leżałem w łóżku prawie do dziesiątej. Nagle o ciche ściany mego pokoju odbił się silny dźwięk dzwonka. Odrazu poznałem rękę mojego przyjaciela, wszedł też po chwili z depeszą w ręku.

— Jak się masz, Sanfieldzie. Jest coś nowego.

— O! naprawdę?

Ciekawość postawiła mnie na nogi.

— Czytaj — rzekł Hopkins podając mi papier.

Usiadł w fotelu, zapalił spokojnie papierosa, wyciągnął wygodnie nogi i w tej pozycyi oczekiwał, aż skończę czytać.

Depesza brzmiała:

„Proszę przybyć! Pośpiech konieczny. Sam Harrisson".

— Zdaje się, że moja obecność jest tam potrzebna. Zaraz tam jadę i właśnie wstąpiłem po ciebie. Bardzo mi nie na rękę, że nie jesteś ubrany.

— Ogromnie mnie głowa boli...

— Lepiej wstań... Zobaczysz, że świeże powietrze zrobi ci dobrze.

Zaciekawiała mnie ogromnie cała ta sprawa, to też starałem się przezwyciężyć chorobę i w dziesięć minut później jechaliśmy razem w stronę 8-mej ulicy.

W gabinecie miliarderów znajdowali się oprócz Harrissona tylko panowie Lemox i Mortimer. Na stole stało jakieś dziwne pudełko wąskie i wysokie.

— O! jest pan Hopkins — zawołał król kolei żelaznych, idąc na spotkanie mojego przyjaciela.

— Czy zaszło co nowego panowie?

— Oto nowina! — rzekł Mortimer, pokazując pudełko. Wiliam Hopkins wziął je do ręki.

— Niech pan uważa – przestrzegał Lemox.

Hopkins tymczasem oglądał na wszystkie strony pudełko i wyciągnął z niego jakiś przedmiot czarny, z knotem naokoło cylindra.

— To bomba — zauważył z prostotą.

— Ja to także mówiłem — powiedział Mortimer.

— Pana Gordona?

— Siedem miliardów.

— Pana Stanleya?

— Tak samo.

— A pan Lemoxa?

— Trzy.

— Dziękuję. Czy udział kapitałów w truście kopalnianym byłby jednakowy?

— Tak — rzekł Gordon.

— Teraz drugie równorzędne pytanie: czy wszyscy panowie pragnęli tego interesu?

— Nie, nie wszyscy.

— Który z panów był innego zdania?

— Ja jeden — rzekł Mortimer.

— Czy uważał pan, że interes zły?

— Tak i dotychczas nie zmieniłem zdania.

— Ale włożył pan kapitały?

— Naturalnie, bo muszę być solidarny i iść naprzód razem z trustem.

— Dziękuję panu. Dziś już moi panowie, nie będę zabierał drogiego czasu. Proszę się nie przestraszać, gdy dalsze listy nadchodzić będą. Jeszcze przed upływem siedmniu dni będzie można złączyć z trustem złota, wołów, okrętów, stali i kolei żelaznybh trust kopalniany. Mam zaszczyt pożegnać panów.

Już w drzwiach obrócił się Hopkins raz jeszcze.

— Jeśli by zaszło co nowego proszę mnie łaskawie zaraz zawiadomić.

I poszedł naprzód, a ja za nim.

Szliśmy ulicą w milczeniu, nagle Hopkins zwrócił się do mnie:

— No i co myślisz o tem wszystkiem?

— Nie mogę sobie jeszcze zdać sprawy. To i proste i skomplikowane?

— Doskonałe określenie. Ale dlaczego proste, a dlaczego skomplikowane?

— Tego nie wiem.

— No, to ja ci powiem. Poste jest dlatego, że listy

— Król złota, o ile mi się zdaje? — zapytał Hopkins.

— We własnej osobie. Oto p. Lemox od stali, p. Stanley op wołów i p. Mortiner.

— Okręty?

— Tak. Ja zaś nazywam się Sam Harrisson i, za zgodą tych gentelmenów, pisałem do kochanego pana. Dziękuję też bardzo za tak pospieszne przybycie.

— Przedewszystkiem to dla mnie wielka przyjemność — rzekł mój przyjaciel. — A teraz słucham panów.

— Przypatrywałem się uważnie pięciu wszechwładnym członkom trustu.

Na pozór byli to tacy sami ludzie, jak zwykli śmiertelnicy, a jednak na tych twarzach na pół energicznych, na pół znużonych można było wyczytać całą historyę walk i wysiłków.

Głębokie zmarszczki mówiły wyraźnie o bezsennych nocach i gorączkowej pracy w dzień.

Zdawało się, że ci ludzie uginają się ciągle pod ciężarem złota.

Na słowa Hopkinsa zadrżeli wszyscy. Po chwi Sam Harrisson przemówił:

— Idzie tu o rzecz bardzo ważną, a przytem taką dziwną... Nasze życie i nasze interesy wchodzą w grę.

— Jeszcze jedno zastrzeżenie — rzekł Hopkins. — Ja będę stawiał rozmaite pytania. Niechże one nie obrażają panów. Będą konieczne ze względu na sprawę. A teraz słucham z głęboką uwagą.

— Chcemy uniknąć rozgłosu — mówił Harrisson — i dlatego wszyscy z całem zaufaniem zwróciliśmy się do pana, pozostawiając na uboczu policyę.

— Dziękuję.

— Wiecie panowie zapewne, ż Standard-Trust, którego mam zaszczyt być dyrektorem jest wszechwładnym w Stanach Zjednoczonych. Siła nasza jest ogromna, ale zamysły na przyszłość jeszcze większe, a w nich główną rolę gra trust kopalniany. Chcemy zjednoczyć w naszych rękach kopalnie w Colorado, Kentucky, Karolinie, Montanie, Dakocie Kalifornii i Nowym Meksyku.

— Olbrzymi plan... — zauważył półgłosem rywal Sherloka Holmesa.

— Tak. Ale ten wielki plan musiał obudzić zazdrość i nienawiść naszych nieprzyjaciół.

— Jakich?

Król kolejowy wzniół oczy i rozłożył rozpaczliwie ręce:

— Gdybyśmy to mogli wiedzieć...

— No, ale może panowie choć podejrzywają kogo?

Wszyscy spojrzeli na siebie, jednakowo milczący i ponurzy.

— Nie, panie Hopkins.

— Naprawdę? W takiej sprawie tajemniczej musi być bezwzględna szczerość.

— A więc mamy podejrzenie.

— Na kogo?

— Na trust kopalń amerykańskich i meksykańskich...

— Dziękuję. Słucham dalej.

— Od chwili gdy o naszym projekcie się dowiedziano, każdy z nas zaczął dostawać codzień listy z pogróżkami. Oto one...

Sam Harrisson wyciągnął z wielkiego portfelu, leżącego na stole, plik listów i podał go Hopkinsowi. Mój przyjaciel zwrócił się do mnie:

— Bądź tak grzeczny Sanfieldzie i przeczytaj to wszystko na głos. Wieczorem źle widzę. Powiedział to tonem zupełnie naturalnym, choć ja pierwszy raz słyszałem o tem jego upośledzeniu ocznem. Co miały oznaczyć te zwykłe słowa: wieczorem nie mogę czytać, i jaki plan zarysował się pod niemi? Zapanowałem nad zdziwieniem i czytałem na głos:

„Wiadowo, że Standard-Trust chce zagarnąć wszystkie kopalnie Stanów. Niech się strzeże! Niebezpieczna to gra, bo jeśli w przeciągu dziewięciu dni nie zaniecha tego projektu jeden z członków stowarzyszenia zginie. Jeśli czterej będą ciągle trwali przy tych zamysłach pójdą śladem poprzednika do czterech dni. Niech więc Standard-Trust wybiera: Kopalnie albo życie.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

TRUST AMERYKAŃSKICH MILIARDERÓW
przez HEKTORA FLEISCHMANNA.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści

posyłane tym panom są podobne jak dwie krople wody do innych listów w tym rodzaju. Skomplikowane znów, że cel okryty ciemną zasłoną.

— Ależ cel właśnie zdaje mi się jasny. Chodzi o niedopuszczenie Standard-Trustu do wykupienia kopalń...

— No! ale na czyją korzyść?

— Przecież oni wyraźnie powiedzieli...

— Oni mówili, że na korzyść Trustu kopalń amerykańskich i meksykańskich. Ale oni się mylą. To stowarzyszenie inaczej brałoby się do rzeczy.

— Jak?

— Po prostu wykupiłoby wszystkie kopalnie, jeszcze przed Standard-Trustem...

— A jeśli to stowarzyszenie nie chce tych kopalń?

— No to na cóż przeszkadzałoby tym pięciu?

— Może nie mieć tyle kapitału?

Stanęliśmy właśnie przed barem i Hopkins rzekł:

— Chodźmy na szklankę grogu, bo noc jest chłodna.

Gdy podano nam grog Hopkins zażądał jeszcze rocznika adresowego i, przerzuciwszy kilka kartek, mówił dalej.

— To stowarzyszenie posiada potrzebne kapitały.

— Skąd wiesz o tem?

— Oto rocznik wszystkich stowarzyszeń. Stowarzyszenie kopalń amerykańskich i meksykańskich posiadało w chwili założenia, a więc dwa lata temu, kapitał czterech miliardów. Od tego czasu akcye w trójnasób podskoczyły w górę. A więc posiada potrzebne kapitały. Wypij grog Sanfieldzie i chodźmy.

Logika Hopkinsa zaimponowała mi ogromnie. Szliśmy ulicą, a mój przyjaciel ciągnął dalej:

— A więc ktoś inny pragnie przeszkodzić interesom trustu. Ślad wskazany przez Harrissona jest mylny. Swoją drogą popełniłem błąd tego wieczora.

— Jaki? — Nie zapytałem ich, w jaki sposób tamto stowarzyszenie mogło znać zamysły trustu. Lecz jutro się pokaże, czy to pytanie było potrzebne.

Szliśmy właśnie przez Westen Bok. Wiatr silny zginał gałęzie drzew, Nagle Hopkins zapytał:

— Zapewne jako inżynier nieraz pracowałeś na prowincyi?

— O! bardzo wiele.

— A czy znasz Kalifornię?

— Naturalnie zaprowadzałem tam motory.

— A Nowy Meksyk.

— Oświecałem Santa-Fé.

— Colorado?

— Nie znam.

— No, a Carolinę?

— Byłem w Kolumbii osiem miesięcy.

— I w Montanie?

— W Helenie przygotowałem plany na eksploatowanie źródeł nafty.

Byłeś w Dakocie?

— Cały miesiąc.

— O, to wspaniale. I znasz to wszystko dokładnie?

— Dosyć.

— A znasz tamtejsze kopalnie?

— Niektóre znam.

— I jak ci się zdaje, czy są dobrym materyałem na stworzenie z nich trustu?

— Naturalnie, to interes brylantowy.

— W takim razie Mortimer minął się z prawdą. Choć Hopkins wymówił ostatnie słowa zupełnie spokojnie, odrazu wiedziałem, że przywiązuje wielką wagę do tego spostrzeżenia.

— No! no! — rzekł potem — taki anonimowy korespondent nie żartuje. Mordować odrazu pięciu ludzi.

Oto jesteśmy w domu.

Winda uniosła nas w górę. Żegnając się ze mną Hopkins rzekł jeszcze:

— Dziś jest poniedziałek. Zanim tydzień upłynie ten człowiek poczuje moją rękę.

— Tak myślisz?

— Jestem pewny.

— Czy znalazłeś co?

— Tak Sanfieldzie.